

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL
NR 16/ROK V MARZEC 2011 ISSN 1898-262X

Okolice wsi Szyba, 22 stycznia 2011, były miejscem Zimowego Pleneru Fotograficznego zorganizowanego przez Wojciecha Jachimowicza. Nietypowe zdarzenie rozpoczęło się we Dworze w Szybie uroczystym otwarciem i zwiedzaniem muzealnych zbiorów.

Zimowe pejzaże wiejskie

Do tematu pleneru uczestników wprowadził wykładowca Lubuskiej Akademii Poszukiwa Twórczych w Zielonej Górze Andrzej Kruszewski. Artystyczne działania skierowane było przede wszystkim do młodych ludzi z terenów województwa lubuskiego i dolnośląskiego. Fotograficy przyjechali między innymi z Polkowic, Zielonej Góry, Nowej Soli, Wrocławia, Żagania i wsi Długie - łącznie ponad pięćdziesiąt osób. Styczeniowe pejzaże Wzgórz Dalkowskich zachęciły go do pleneru do zrobienia interesujących zdjęć przyrody, architektury, budowli ogrodowych i eksponatów muzealnych we Dworze. Cała grupa zebrała się w dworskim sadzie w wspólnym ognisku i degustacji przygotowanego poczęstunku.

Zimowy Plener zaowocował powstaniem kilkuset prac, z których wyselekcjonowano po jednej kadrę z uczestników i przeniesiono na papier fotograficzny. Prace te zostały przedstawione na wystawie poplenerowej w Galerii Fotografii Artystycznej Andrzeja Kruszewskiego w Nowej Soli, której uroczyste otwarcie odbyło się 4 marca br. z udziałem autorów i zaproszonych gości z środowiska fotografików i regionalistów lubuskich. Wprowadzenia w klimat tajemnic fotografii dokonał Andrzej Kruszewski, zachęcając autorów do dalszych poszukiwań twórczych.



Uczennice nowosolskiego Liceum Ogólnokształcącego w czasie fotografowania w ogrodach w Szybie.



Rozmowy ekspertów podczas wernisażu wystawy w Galerii Fotografii Artystycznej w Nowej Soli

Z okazji wystawy wydany został przez Wydawnictwo „Ryzalit” katalog zatytułowany "Zimowe pejzaże wiejskie - dorobek Zimowego Pleneru Fotograficznego" (ISBN 978-83-928181-2-0) zawierający wszystkie wystawione prace, logo Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Dworu w Szybie. Ten dorobek wydawniczy zostanie rozesyłany do szesnastu największych bibliotek w Polsce, Danii i USA.

Wystawa poplenerowa będzie również zaprezentowana wiosną w Szybie, Gubinie i Sulechowie.

Wojciech Jachimowicz

Ile kosztuje jedna wystawa w muzeum nowosolskim? To jest jedna z najbardziej strzeżonych tajemnic tej placówki - oczywiście oprócz sekretu o ilości zatrudnionych tam osób.

Ile kosztuje jedna wystawa muzealna?

Jednak mo na dokona prostego rachunku, eby si czego w tej kwestii dowiedzie . Otó ubiegłoroczna dotacja przekazana z samorządu na ten cel wynosiła 692.000 zł, nie licząc okazjonalnych przychodów w nieznaney oczywiście wysoko ci. Je li podzielimy włą nie t kwot przez ilo zorganizowanych wystaw - czyli 9 - to wyjdzie nam powalaj ca suma ponad 70 tysi cy złotych za jedn wystaw . Były te inne zdarzenia polegaj ce na udost pnienu, czyli otwarciu sali dla potrzeb zewn trznych organizatorów. Mo na te wynaj pomieszczenia na lub za 300 zł za godzin z rozmaitymi dopłatami typu "udost pnienu dodatkowej sali muzealnej na toast i symboliczny pocz stunek za 100 zł za godzin ".

Aby dotrze do takich informacji trzeba si jednak napracowa . Na oficjalnej stronie miasta, w tak zwanym Biuletynie Informacji Publicznej znajdziemy uchwał bud etow Rady Miasta z 2010 roku, ale ju zał czników z kwotami rozdysonowanych pieni dzy dla placówek, to ju

W styczniu 2011 odbyło si troch zakonspirowane spotkanie stowarzysze działaj cych na terenie Powiatu Nowosolskiego. Zakonspirowane dlatego, poniewa powiadomiono tylko niektóre z nich. Nawet nie pojawiła si wi kszo członków reprezentacji organizacji pozarz dowych powo-fanych przez starostwo.

Wekslem po stowarzyszeniach

Przywitanie było do oryginalne. Witaj cy członek Zarządu Powiatu w "pozytywnym znaczeniu" okre lił działaczy jako kup wariatów. Opowiedziano te o kwotach na dofinansowanie stowarzysze działaj cych w sferze kultury w wysoko ci 18 ty . zł na 2011 rok i 100 ty . zł na sport (czytaj w zasadzie na nowosolad ?).

Akty prawa miejscowego musz by konsultowane z organizacjami działaj cymi na terenie samorządu. Konsultacje maj charakter zebrania opinii o akcie niezale nie od ilo ci organizacji jakie wezm udział w konsultacjach i tak b d one wa ne i ju . Trudno w ogóle zrozumie ten samorodny porz dek prawny w powiecie. Odb niona tzw. konsultacja poszła w wiat i oczywiście cie do czystego ju prawnego sumienia powiatowego zarz du.

Rozporz dzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 15.12.2011 w sprawie wzoru oferty i ramowego wzoru umowy dotycz cej realizacji zadania publicznego oraz wzoru sprawozdania z wykonania tego zadania - Dz.U. Nr 6 z 10.01.2011 r., poz.25. mówi w § 17, e "zleceniobiorca (czyli stowarzyszenie) przedstawia przed zawarciem umowy zabezpieczenie ustanawiane w formie weksla in blanco." Przypominam, e weksel jest zawsze wystawiony przez osob odpowiadaj c za niego całym swoim majątkiem w tym równie domem, nieruchomości , czy mieszkaniem oraz oszcz dno ciami i bie cymi wynagrodzeniami.

Jednak aden z urz dników nie powiedział, e to jest fakultatywne i pozostawione do dyspozycji zleceniodawcy, czyli w tym wypadku starostwa. Akurat Starostwo w Nowej Soli, jak wida chce koniecznie pozbiera weksle od stowarzysze bez wpisanej kwoty. Cała sprawa przedstawiona

na wszelki wypadek tam nie umieszczono. Podane s jedynie tajemnicze nazwy zał czników typu "Zał cznik Nr 11 do uchwały Nr LVI/341/09" - czyli adnej informacji. Uchwał zamieszczono, ale danych i tak si nie mo na doszuka . Niewtajemniczeni wiedzie nie powinni co si z fors dzieje.

Za ponad siedemdziesi t tysi cy złotych zrobienie skromnego zdarzenia jest ju w lokalnych warunkach spor rozrzutno ci . Całej sprawie dodaje jeszcze pieprzu fakt, e osobom wystawiaj cym swoje prace, w wi kszo ci wypadków, nie wypłaca si adnych honorariów, tłumacz c to brakiem rodków na ten cel. Mało tego, mile jest widziane, aby wystawiaj cy poszukali jeszcze jakiego sponsora... ciekawe do czego? Oczywiście cie potrzeba utrzymania całego tego kulturalnego molocha przy yciu w tak zwanym sennym mi dzyczasie te kosztuje. Trudno jednak si zdziwi kosztem utrzymania, je li zatrudnia si byłego kierownika placówki na etacie po przeje ciu na emerytur . Tu zachodzi pytanie: dlaczego odchodz na emerytury skoro dalej pracuj ? Tego to si ju na pewno nie dowiemy. Takie fakty przechodz do strefy niedost pnej i tajnej wiadomo ci. Nawet przepisy o dost pie do informacji publicznej na tej prowincjonalnej szeroko ci nie obowi zuj . A wszelkie próby dotarcia do ródeł ko cz si najcz ciejszym daniem kwalifikowanego podpisu elektronicznego w korespondencji mailowej z kierownikiem tej placówki. O rzeczniku prasowym miejscowego urz du nie wspominaj c.

Patrz c na BIP znajdziemy w jednym z o wiadcz maj tkowych z 2008 roku, wyznanie miejskiej radnej pracuj cej w miejscowym domu kultury wykazuj ce 5.000 zł zarobione w muzeum. Tego ju przy ci głym płaczu na brak pieni dzy komentowa dalej nie trzeba.

Ale te wydano te pieni dze na nieudan publikacj o ulicach zawieraj c bł dy merytoryczne - tu zapewne zrobi si jakie sprostowanie, oczywiście cie z kwoty dotacji z bud etu gminy nowosolskiej.

I tak pieni ki samorz dowe pływaj sobie na zasadzie diody tylko w jedn stron . A narzekanie na brak rodków jest dalej wiod cym tematem wypowiedzi kierownika muzealników postawione go przez władze bez konkursu na stanowisko.

A na rok 2011 znowu samorz d przewidział okr gł sum 700 tysi cy złotych, eby si nie rozdrabnia na jakie ko - cówki, wiadomo, fors i tak si wyda. Na zakupy inwestycyjne dorzucono jeszcze od niechcienia 43.000 zł.

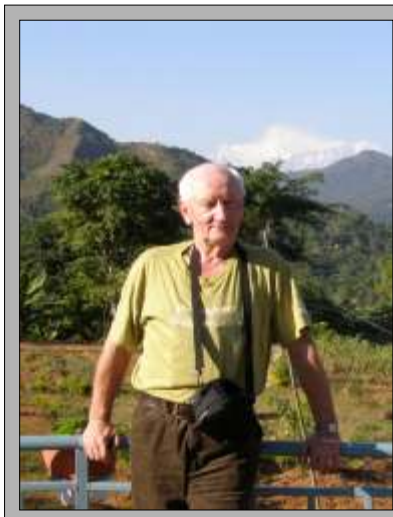
WAX

w ten sposób dowodzi, e nie jest wa na współpraca ze stowarzyszeniami tylko op dzanie si od nich na wszelkie mo liwe sposoby - teraz akurat wekslami.

Przekazana została te informacja o rezygnacji z publikowania w prasie lokalnej informacji o konkursach. B d one upublicznione na BIP-ie w zakładce, która akurat nie działa... Spotkanie zako czyło si odmow odpowiedzi na temat proponowanej współpracy w zakresie promocji powiatu.

W całym tym zdarzeniu zapodział si gdzie tak lansowany slogan o słu ebnej roli samorz dowca wobec mieszka ców. Mo na tylko powiedzie , e wszystko wiedzieli my jak załatwi , ale tylko przed wyborami - teraz to ju nic nie mo emy, jako radni, zrobi ...

Wojciech Jachimowicz



Jeszcze noc. Krótka droga wspina się mozolnie na wzniesienie Sarangot terenowy samochód. Jego silnik zmienia rytm pracy, zwalnia i wyje na zakrętach. W ciemnościach pasa erowie nie odczuwają grozy przepaści czystych dolin. Wydaje się, że amatorzy wycieczki na Sarangot są jeszcze rozespiani, jeszcze nie porzuceni majestatem Himalajów.

Notatki z podróży

Platforma skalna na poziomie ponad 1400 m, a w ciągu pół godziny pokonali my prawie 600 metrów wzniesienia. Stoi tu już kilka mniejszych i większych pojazdów.

regionu wyjątkowo pięknej przyrody, wspaniałych osiągnięć i najpopularniejszego terenu trekkingowego...

Jerzy Szewczyk

Zapewne przyszło ich kierowcom dokonywać ryzykownych manewrów, aby zmieścić się na tym skrawku w miarę splozonym terenie. Nosiłoby, tak jak i inne skały przyrodne, ingerencji człowieka w jego strukturę. Nadal ciemno. Słychać różne języki, najwięcej Japończyków i Chińczyków.

Nad platformą pagórek, kiedy chciałby się znaleźć jak najwyżej. Wszystkie miejsca zajęte. Aparaty fotograficzne i kamery przygotowane. Wrzawa cichnie, tak jakby ktoś ogarnął ludzi, a nasze słowa już nie wszędzie. Stopniowo jednak rozjaśnia się wszystkie trzynaście szczytów łańcucha Annapurny widocznych od północy nad naszymi głowami. Pierwsza zapala się niegim Machhapuchre jakby dawała sygnał, a znowu otchłama ciemności przegrywa na starcie z majestatem nieśmiertelnego wiatłu. Zapalają się kolejne szczyty Annapurny ale jeszcze Himalaje od wschodu powstrzymują słowa. Niebo z tamtej strony wciąż czerwone z tego mozolnego wysiłku, może zda się, że walka potrwa. Wnet jednak słowa przełamuje opór, nabiera mocy, niebo również owieje. W pewnym momencie wybuchają tysiące promieni przeszywających przestrzeń nad dolinami.

I nagle błysk. Widzowie wpadają w euforię, z radością klaszczą. Aparaty i kamery pracują. Może to ostatnia szansa w życiu na taką chwilę?

Dolina pod nami rozjaśnia się, ale jeszcze przeminie kilka godzin zanim rozróżnimy obiekty. To także wina zalegających mgły. Wiatło przydaje się zimowemu pałacowi królewskiemu na zachód od naszego wzniesienia. Za godzinę na jeziorze Fewa pojawi się pierwsze łódzie z płynącymi do złotej wieży na wyspie turystami.

Dopadają nas sprzedawcy różnorodnych pamiątek. Przy parkingu kawiarnia z gorącymi herbatkami i kilka straganów. Prawie kiedy chce się pamiątek, nawet tandetnych, z tego cudownego miejsca.

Trzeba nam zejść w dół. Teraz dopiero daje się odczuć niebezpieczeństwo nagłych zakrętów. Próbuje nas dogonić kurz. Kierowcy dokonują cudów nie obalając mizernych chat stojących wprost przy drodze, mijając wracających pieszo. Niech mnie wracam - mam takie uczucie, jakie zapewne ma cukiernik, gdy jego dzieło - owoc mozolnej pracy, zostanie skonsumowane. Zawsze wydaje mi się, że skoro wjechałem lub wszedłem tak wysoko, to ostatecznie tego wysiłku. A na dole przecież przeurocza Pokhara, centrum

Prozatorski Konkurs Literacko-Regionalistyczny

Adresatami konkursu jest młodzież gimnazjów. Szkół ponadgimnazjalnych i studentów.

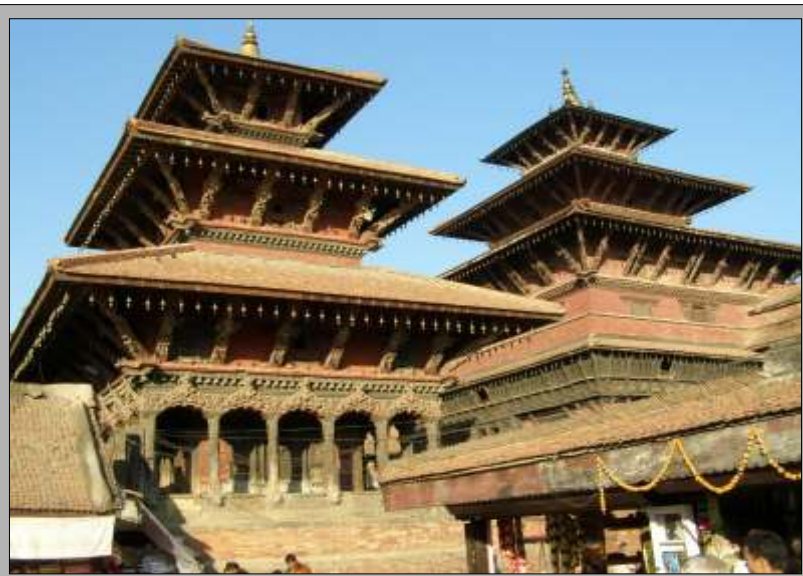
Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie na adres organizatora (Wojciech Jachimowicz, Dwór w Szybie 14A, 67-120 Nowe Miasteczko, z dopiskiem "Konkurs literacki") do 20 kwietnia 2011 r. utworu, do niedopuszczalnego i nie-nagradzanego w innych konkursach, w postaci reportażu, felietonu, referatu lub innej formy prozatorskiej, w rozmiarze do trzech stron znormalizowanego wydruku komputerowego oraz w formie elektronicznej na płycie CD. Utwór w dwóch egzemplarzach należy opatrzyć godłem (pseudonimem). Do pracy należy dołączyć kopertę opatrzoną takim samym godłem, zawierającą dane personalne (imię, nazwisko, wiek, adres, numer telefonu i email). Jeden autor może nadesłać jeden utwór napisany prozą.

Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę finansową (200zł), a dwie prace wyróżnione nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatora.

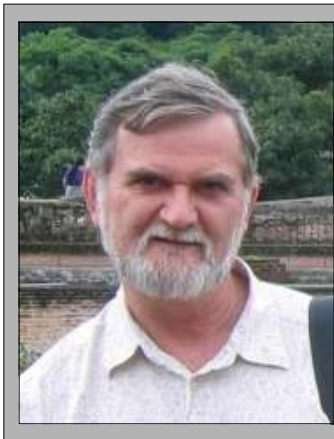
O wynikach konkursu i terminie wręczenia nagród organizator poinformuje mailowo lub telefonicznie do 26.04.2011 r. Informacje można uzyskać na stronie internetowej <http://www.kulturawszybie.yoyo.pl> - zakładka marzec 2011 <http://www.jachimowicz2006.republika.pl/aktualnosci.html>

Wręczenie nagrody i wyróżnień nastąpi 29 kwietnia 2011 roku w Dworze w Szybie podczas "Spotkania lubuskich środowisk twórczych"

Wojciech Jachimowicz
organizator konkursu



Nepal. Foto: Jerzy Szewczyk - z Zielonej Góry, podróżnik, publicysta, Prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej.



Słowa wiele potrafi przekaza, zwłaszcza staranne, pi kne... Nie da si jednak nimi opisa to, co widzimy - w ko cu to inny zmysł. Z tego wzgl du malarstwo, grafika i wreszcie fotografia działaj na nas tak silnie.

Pi kno naszej ziemi

Nie bez kozery wi c ukazuj si ró ne wydawnictwa, obficie zaopatrywane w fotografie niekiedy dominuj ce (zwłaszcza w niektórych przewodnikach - przestaj - cych by wtedy przewodnikami, których dobrym wzorem mog by opracowania Waldka Brygiera). Osobn kategori , znan od dawna, s albumy, które w turystyce odgrywaj istotn rol promocyjn . Dzisiejsza technika pozwala publikowa je na coraz doskonalszym poziomie, oddaj c coraz lepiej to, co coraz lepsze aparaty fotograficzne rejestruj .

Takim dobrym przykładem, cho jednym z wielu, jest okazały album uznanego fotografa Bogusława witała¹, który inspirował si - jak sam przyznaje, malarstwem impresjonistycznym. Bo te ogl danie przez nas krajobrazu, przyrody w stałej i du ej jej zmienno ci, jest przecie w istocie impresj , wra eniem. St d sporo zdj ociera si jakby o banał, oczywisto - cho oczywi cie stronie technicznej nie mo na nic zarzuci . Wyeliminowanie ich znacznie jednak zubo yłoby wizerunek "mojej ziemi", jak potraktował temat ich twórca. Krajobraz i wizerunek jego/naszej ziemi składa si przecie z ró nych elementów. Nie ka dy fragment musi by osobliwy na skal wiatow , ale ka dy spełnia swój doniosł rol , jak kamyczki w mozaice.

Szkoda wszelako, e to impresjonistyczne nastawienie obni yło krajoznawcz rang wydawnictwa. Wiele bowiem zdj nie jest usytuowanych (podpisanych) w konkretnym miejscu przestrzeni. Owszem, odbieramy pi kno regionu, ale nie jeste my w stanie prze y je w tym samym punkcie, co autor. Myl cy jest podtytuł, a konkretnie jego fragment: *przyrody lubuskiej*. Na pierwszy rzut oka mo na pomy le , e chodzi tu o przyrod Ziemi Lubuskiej, w granicach Polski ograniczonej do powiatów słubickiego i sul ci skiego. Tymczasem ogl damy widoki spod Ko uchowa i Zielonej Góry - a wi c miast l skich, czy ar - *nomen omen* stolicy Łu yc Wschodnich, jak to miasto si obwołało. Jakiego wi c terenu album dotyczy? Podejrzewa nale y, e chodzi po prostu o woj. lubuskie (które z lubusko ci ma tyle, co te dwa wymienione powiaty).

Niew tliwie udany album, kieruj cy uwag w stron owego województwa i zach caj cy do jego odwiedzin, został bogato okraszony cytatai Jana Pawła II, powtórzonymi na ko cu w trzech j zykach. No có , tłumaczy to mo na charakterem wydawnictwa.

Taaak, pi kna jest nasza ziemia!

Krzysztof R. Mazurski
Wrocław

¹ Bogusław witała: *Oblicze mojej ziemi. Impresje barwne przyrody lubuskiej*. Z bki Apostolicum 2009, + 11 du ych reklam, w tym pa stwowych firm.

Tatarzy, w ramach akcji przesiedle czej, w latach 1945-1948 przybyli do Polski z dawnych ziem kresowych. W du ych grupach osiedlili si w Trzciance Lubuskiej i Gorzowie Wlkp., natomiast w małych grupach w Witnicy i Kro nie Odrza skim.

Tatarzy na Ziemi Lubuskiej

Tatarzy z Nowogródka zamieszkali w wi kszo ci w Gorzowie Wlkp. na przedmie ciu, które ze wzgl du na jego pagórkowaty charakter przezwali "Górkami". Imam Selim Safarewicz zamieszkał pocz tkowo z rodzin we wsi Słodkowo w woj. szczeci skim, aby po kilku latach przenie si do Wrocławia. Natomiast muezzin Bekir Radkiewicz zamieszkał na "Górkach Tatarskich" w Gorzowie Wlkp., gdzie w 1947 r. Tatarzy powołali now gmin . Jednak Muzułma ski Zwi zek Religijny PRL oficjalnie uznał j dopiero w 1960 r. Podobnie było w Trzciance Lubuskiej. Tam te Tatarzy powołali gmin wyznaniow , któr kierował imam Mustafa Szehidowicz pochodz cy z Horodyszczka w Nowogródzkiem.

W czasie wi t muzułma skich w Gorzowie Wlkp. nabo - stwom przewodniczył imam Selim Safarewicz (przyje d ał z Wrocławia). Po jego mierci w 1955 r. zast pił go muezzin Bekir Radkiewicz, mianowany w 1960 r. przez Muzułma ski Zwi zek Religijny w PRL imamem Gminy Muzułma skiej w Gorzowie. Najwi ksze spotkanie Tatarów polskich na tym terenie odbyło si w 1962 r. w Gorzowie. Odbył si wówczas wielki bał tatarski w lokalu "Casablanka".

W 1965 r. Gmina Muzułma ska w Gorzowie przeprowadziła spis wszystkich swoich parafian. Wykazał on, i w północno-zachodniej Polsce (razem ze Szczecinem i pow. stargardzkim) zamieszkiwało 218 osób pochodzenia tatarskiego, w tym 116 m czyn i 106 kobiet, natomiast w Gorzowie, 101

mieszka ców z rodowodem tatarskim, w tym 53 m - czyn i 48 kobiet. W Trzciance zamieszkiwało 31 osób pochodzenia tatarskiego, w Witnicy 23 osoby i w Ryboci - cach (pow. rzepli ski) 18. Spisem tym nie zostali obj ci mieszkacy pochodzenia tatarskiego w Kro nie Odrza skim. Prawie 80% tych osadników przybyło jako rolnicy i ogrodnicy.

Wielu Tatarów z Gorzowa i Trzcianki na przełomie lat 50. i 60., a tak e na pocz tku 70. przeniosło si do woj. białostockiego. Najwi cej osiedliło si ich w Białymstoku.

Obecnie, dzi ki kontaktom Gminy Tatarów w Gorzowie Wlkp. z miejscowym Muzeum Okr gowym, organizowane s tam co kilka lat spotkania towarzyskie Tatarów polskich. Pierwsze miało miejsce 6.12.1980 r., a drugie w ko cu sierpnia 1995, w 50. rocznic swego osadnictwa na tym terenie. Według spisu przeprowadzonego ostatnio, w gminie gorzowskiej mieszka 41 osób pochodzenia tatarskiego, natomiast w Trzciance 24 osoby. Spotyka si jeszcze pojedyncze rodziny w Witnicy i Kro nie Odrza skim.

Mieczysław Wojecki
Zielona Góra



JA - REGIONALISTA

REFLEKSJE, STANOWISKA, KOMENTARZE
POD REDAKCJĄ DAMIANA KASPRZYKA

ŁÓDŹ 2010

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się wyjątkowa publikacja wydana przez Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi Uniwersytetu Łódzkiego. Jak napisał w przedmowie prof. Andrzej Lech: "książka zawiera materiał, który jest bardzo cenny z punktu widzenia badaczy i animatorów ruchu regionalistycznego. Jednak nie zamyka ona dyskusji na temat określenia cech regionalisty. Pierwsze, wielotkowe refleksje, stanowiska i komentarze, zawarte w niniejszym opracowaniu, zachęcają regionalistów do dalszych poszukiwań w kwestii określenia tych cech jednostki ludzkiej, które predestynowałyby ją do działania na rzecz 'małej ojczyzny' i jednocześnie nie bogaciłyby jej wrażliwością społeczną".

Do opracowania książki przystąpiło dwudziestu wybitnych polskich regionalistów, których teksty znalazły się w tym opracowaniu. Z naszego regionu swoje rozdziały umieścił Stanisław Turowski ("Z nauczycielskiej pasji") z Gubińskiego Towarzystwa Kultury i Wojciech Jachimowicz ("Mój prywatny regionalizm") z Nowej Soli.

Red.

Prozatorska twórczo literacka Wojciecha Jachimowicza upowszechniająca nasz region poddana została analizie w obronionej pracy na Wydziale Humanistycznym Instytutu Filologii Polskiej w Zakładzie Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Praca licencjacka i konkurs

Autorka opracowania Andelika Rose przedstawiła obszerny tekst zatytułowany "Twórczo literacka Wojciecha Jachimowicza w edukacji regionalnej uczniów". Praca licencjacka napisana została pod kierunkiem dr hab. Leszka Jazownika, prof. UZ.

Z tekstu dowiadujemy się o udziale W. Jachimowicza w tworzeniu poczucia tożsamości regionalnej, o dworze w Szybie jako miejscu wydarzeń kulturalnych i inspiracji do działań twórczych czy o "Legendach Wzgórz Dalkowskich" jako przykładzie unikalnej literatury regionalnej.

Rozstrzygnięto konkurs literacki "Grudzień 1981 strajki po wprowadzeniu stanu wojennego w byłym województwie gorzowskim" zorganizowany przez Województwo Lubuskie Helen Hatk. Opowiadanie "Id do kina" Wojciecha Jachimowicza zostało nagrodzone za wartość literacką, a autor został laureatem tego konkursu. W Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp., 4 stycznia 2011r., odbyła się uroczystość wręczenia nagród i uhonorowania oraz konferencja prasowa.

MIK

Kolekcjoner z okolic Nowego Miasteczka trafił na niespotykany medal upamiętniający obchody 400-lecia bractwa strzeleckiego. Na medalu, wybitym zapewne w 1923r., uwidocznił datę założenia i jubileuszu związku strzeleckiego: 1523-1923, dawałoby się i atrybuty strzeleckie. Trwają starania o uzyskanie większej ilości informacji o działalności związku w Nowym Miasteczku.

Red.



Ostatnio pisaliśmy o wydawniczych sukcesach Gubina, a tu znów kolejny i znów pozytywny powód do napisania o tym mieście. Moje nie tyle o mieście, co o ludziach tam tworzących.

Notatki z kraju szczęśliwości

Zaskakująca i oryginalna kolejna publikacja Stanisława Turowskiego ukazała się w Gubinie. Autor zaprezentował tekst wciągający czytelnika w niesamowite przygody z przemyśleniami, wnioskami i ukrytymi podtekstami. Sam początek stawia wiele niespodzianek. W sposób tajemniczy wprowadza czytelnika w to, co go czeka na dalszych stronach. Na początku zostajemy zaproszeni do intelektualnej podróży do Dzwilandii, kraju opisywanego i porównywanego do współczesności polskiej. Oto ledwo dwa wybrane fragmenty:

..."mamy przed sobą 'amatorski' brudnopis materiału obserwacyjnego. Szkic książki. Niejako konkurencja między tradycyjnym obszernym powieści a kolejnym odcinkiem serialu telewizyjnego. Pogranicze prozy realistycznej i publicystyki... Obszerny utwór skromny. W każdym razie czytelnicza przyszłość należy do dzieł mniej grubych. ..."

..."Ta bezpretensjonalna pozycja jest adresowana głównie do Czytelników w wieku średnim, którzy jeszcze nie całkiem pogodzili się z anomaliami naszej rzeczywistości społecznej i lubią zaglądać do wiata myśli."

Wojciech Jachimowicz



Stanisław Turowski

Notatki z kraju szczęśliwości

Do niespotykane okoliczno ci towarzyszyły powstaniu tego tekstu zwłaszcza, e jego autorem jest gitarzysta zespołu "The Worrying Kynde" z Wielkiej Brytanii. W opublikowanym jaki czas temu moim artykule o działalności ci Zakładowego Domu Kultury „Dozamet” w Nowej Soli wymieniłem ich go cinny wyst p. Drobną wzmianką o koncercie w dn. 20 maja 1966 roku, zamieszczona w Internecie, pozwoliła na nawi zanie kontaktu z gitarzyst tego zespołu. Po krótkiej korespondencji Laurence Fagan przekazał mi unikatowe zdj cia i dedykacj na ofiarowanej przed laty przez Toni Keczer (wła ciewie Antoniego Kaczora, członka polskiego zespołu Czerwono-Czarni, podró uj cego wówczas po kraju z grup "The Worrying Kynde") karcie, która dopiero teraz została w redakcji przetłumaczona na angielski i odesłana jej wła cicielowi. Angielski muzyk ch nie przystał na propozycj napisania tekstu dla Merkuriusza Regionalnego o swoim tournée po Polsce sprzed kilkadziesi ciu laty.

W. Jachimowicz

Moje wspomnienie z pobytu w Polsce w 1966 roku z zespołem "THE WORRYING KYNDE"

Trudno uwierzy , e to 45 lat min ło od czasu kiedy odbywałem tournée z moją grupą "The Worrying Kynde". Przyjechali my do Warszawy w najwi ksz zim i natychmiast zabrano nas do TVP na wywiad, po zapoznaniu si z lud mi, którzy mieli z nami podró ową tym samym autokarem, którzy -my 1 , e nale eli do polskiej grupy "Czerwono-Czarni".

Czuli my si bardzo uprzywilejowani grając w Polsce w 1966 roku, ponieważ byli my zaledwie pi tym zespołem z tzw. zachodu, zaproszonym na wyst py w tamtym czasie; dwa inne zespoły to **The Beatles** i **The Rolling Stones**.....bardzo sławni!

Jak sobie przypominam, je dzili my do wielkich miast, które stanowiły nasz baz na około tydzie , grali my koncerty na tym terenie, wracali my na noc do bazy i przenosili my si do kolejnej bazy gdzie robili my znów to samo. Teraz to wygl da jak m cz cy harmonogram, ale wtedy mieli my tylko po 19-20 lat, wi c.....to było łatwe! Pami tam pobyt w kilku wi kszych miastach: Pozna , Toru i Kielce chocia wiem, e było ich wi cej, skoro trzymiesi czny program podró y pokrył mniej wi cej cały obszar kraju.

Koncerty, które grali my, były dla nas zawsze fantastyczne. Publiczno była burzliwa i entuzjastyczna..... czasem troch zbyt burzliwa, z punktu widzenia bezpiecze stwa podczas koncertu. Zawsze po wyst pie spotykali my tłumy chc ce autograf albo pami tki. Pami tam jak jakiemu nastolatkowi dałem swój zapasow par d insów.

Kolejne wspomnienie dotyczy zaproszenia nas po koncercie przez naczelnika jednej z miejscowoci na bankiet do jego

domu. Nigdy nie widziałem tak wielkiego wyboru jedzenia i napojów i to tylko dla naszego zespołu. To był wietny wieczór i bardzo hojny gest podzi kowania ze strony gospodarza.

Podczas naszego tournée po Polsce spotkali my cudownych, przyjaznych ludzi, szczególnie tych w autokarze. To był kierowca Zbigniew, którego nazywali my "Bebe", Miko, pilot, który ustawiał nasz sprzę t na wyst pach i starszy pan nazywany Steve, działający jako gospodarz troszczący si , aby koncert przebiegał płynnie. Znany polski piosenkarz Toni Keczer podró ował z nami czasem, chocia zdawało si , e wi cej je dził własnym samochodem. Toni zwykle piewał kilka polskich piosenek pop, jako fragment koncertu, a my robili my mu podkład muzyczny, co nauczyło nas takich piosenek jak "Ten Pierwszy Dzie ". Nigdy nie wiedziałem, e angielskie tłumaczenie tytułu było.....i ci gle nie wiem, ale nawet teraz mog jeszcze zanuci jej melodi . Inn , któr pami tam jak piewał to "Dom wschodu cego sło ca" **The Animals**.

Roland, nasz perkusista, mieszkał na tej samej ulicy co ja, kiedy byli my dzie mi, widzujemy si regularnie a wspomnienia naszego pobytu w Polsce w 1966 roku niezmiennie s przywoływane na spotkaniach. Mamy po 65 lat i ci gle gramy: Roland w bluesowym zespole, a ja w trio grającym rock'n'rolla lat 50/60. Po tych wszystkich latach nigdy nie zapomnieli my tego cudownego czasu w Waszym kraju i wiem, e nigdy tego nie zapomnimy.

Laurence 'Fig' Fagan
(gitara prowadząca "The Worrying Kynde")
Londyn

tłum. B.Jachimowicz



Zespół "The Worrying Kynde" podczas występów w Polsce w 1966 r. (foto ze zbiorów prywatnych L. Fagana)



Przewodzenie ciepła

S ludzie zbyt gorcy. Tacy, których mijasz w po piechu, boję się, że nawet powietrze wokół nich może cię poparzyć. Lecz kaszles ich arliwych spojrzeń, którymi topią twój osłon, drżysz na myśli o ich popiołach, które mimo wiatru przeciwno ci wciąż grzeją.

S ludzie zbyt gorcy. Tacy, którzy, mówią, myśli, czują tak intensywnie, tak bezgranicznie, i tak nieskrępowanie, że ty... ty po prostu się dusisz. Historycznie przyciskasz głowę do podłogi, szukając choć grama znanego ci powietrza, choć jednego oddechu bez smolistego posmaku na języku. Dym z ich rozpalonego

wiatra zbyt mocno szczypie w oczy, zbyt mocno wdiera się w twoje płuca, zbyt mocno... grzeje. Topi maskując cię zubożeniem, porusza zardzewiałe dłonie, które tak dawno nie wyrażały już sprzeciwu, budzi pogroźone w zimnej vegetacji serce. A potem, gdy w końcu twoja oszroniona skorupa pęknie, ty w strachu przed ogniem znów chowasz głowę w piasek.

S ludzie zbyt gorcy, im najtrudniej wzmówi, że tonię w piasku łatwiej się oddycha.

Anna Maria Karmowska

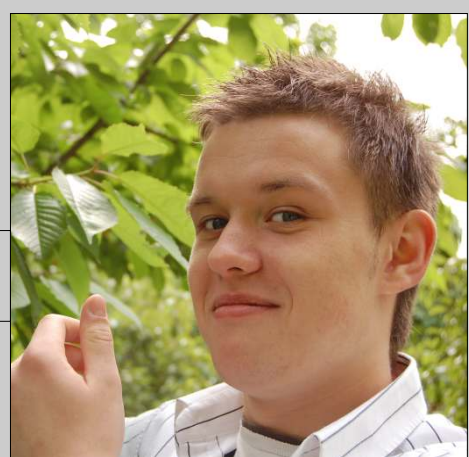
Terminem Ziemia Lubuska określiłyby my teren w dorzeczu rodowej Odry, na północ od Dolnego Łubuska i Łubuska, na zachód od Wielkopolski i na południe od Pomorza Zachodniego. Osady obronne kultury łubuskiej mają swój początek w II-III okresie epoki brązu. Na tym obszarze pojawiają się w V okresie epoki brązu - Hallsztacie C i trwają do okresu Hallsztackiego D - wczesnego okresu przedrzymskiego.

Trochę o archeologii lubuskiej

Pod pojęciem "osada obronna" rozumiemy osiedle posiadające struktury obronne, w całości lub częściowo otoczone wałem. Wielu badaczy na tego typu stanowiska używa terminu "gród". Jednak stwierdzenie to nie odzwierciedla faktycznych stosunków społecznych właściwych kulturze łubuskiej, a bliższe jest wczesnemu redniowiczu.

Początki badań nad osadami obronnymi kultury łubuskiej na Ziemi Lubuskiej wiążą się z osobą Hugo Jentscha - starożytnika z Gubina, uznawanego obecnie za pioniera archeologii lubuskiej. Odkrył on stanowisko w Starosiedlu (wówczas Starzeddel), badane później przez Carla Schuchhardta w latach 1920-1923. Była to prawdopodobnie pierwsza osada obronna kultury łubuskiej na Ziemi Lubuskiej zbadana wykopaliskowo. Przeprowadził on również w 1920 r. badania sondowe na stanowisku w Wicinie. Badania sondowe przeprowadzono także na osadzie obronnej w Olszynie Lubuskiej.

Kolejny etap badań rozpoczął się w okresie powojennym, już pod kierownictwem archeologów polskich. Badania powierzchniowe i sondowe prowadzono na stanowiskach w Rybojadach (1960-1964) i Solnikach (1965-1966). Stanowisko w Pomorsku zostało przebadane jedynie powierzchniowo i sondowo w 1961 roku, jednak nigdy nie doczekało się publikacji. W późniejszych latach zaczęły się ponowne badania na stanowiskach w Starosiedlu i Wicinie, chciano zweryfikować przedwojenne badania archeologów niemieckich. Ponowne prace wykopaliskowe w Starosiedlu trwały od 2001 do 2004 roku, a w Wicinie rozpoczęły się w 2008 r. i trwają do dziś. Wskazano stanowiska zos-



tało przebadanych powierzchniowo lub sondowo. Są tylko sporadyczne przypadki osad obronnych przebadanych wykopaliskowo w stopniu zadowalającym.

Pod względem osadniczym tereny Ziemi Lubuskiej charakteryzują się mikroregionami gęściej i rzadziej zasiedlonymi. Lokowanie osad obronnych wyraźnie ma tu związek z siecią hydrograficzną - najczęściej występują one wraz z towarzyszącym osadnictwem nad rzekami. Skupienia stanowisk widoczne w okolicach dużych osad obronnych. Takie ułożenie wskazywałoby na to, że mamy tu do czynienia z wyodrębnionymi zespołami osadniczymi wyrastającymi wokół osad obronnych.

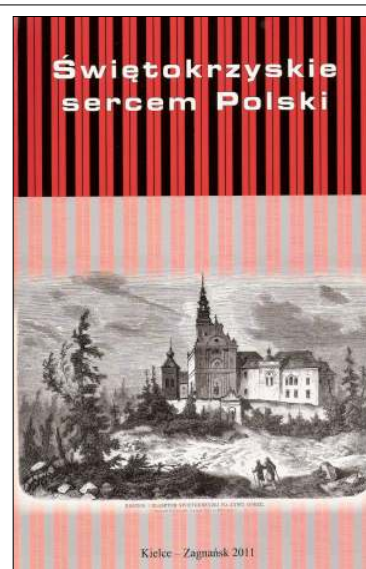
Kacper Jachimowicz
Poznań



"Nobliści rodem z Polski. Ich małe ojczyzny" (ISBN 978-83-928877-5-1) - rzecz napisana przez Łukasza Wojeckiego (1980-1998) i wydana po latach przez jego ojca Mieczysława Wojeckiego obrazuje zainteresowania młodego człowieka zagadnieniami życiorysów noblistów pochodzących z Polski. Lektura tej pozycji będzie zapewne ciekawym do wzięciem dla czytelnika.

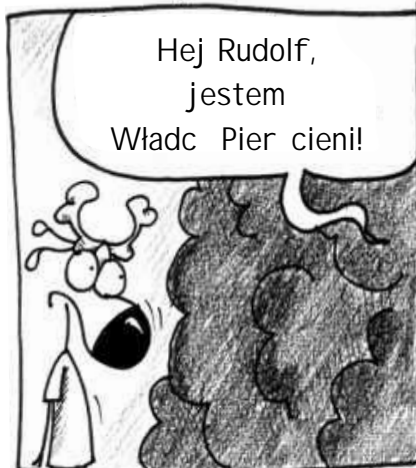
W styczniu ukazała się publikacja pt. "Wielkie sercem Polski" (pod redakcją zespołu kierowanego przez Macieja Andrzeja Zarębskiego) zawierająca dokumentację IX Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się w Kielcach we wrześniu 2010 roku. Zamieszczono tam również artykuł Wojciecha Jachimowicza pt. "Kultura w gminie", ukazujący realia rozwoju i trudności działania ludzi społecznie zajmujących się kulturą i regionalizmem.

Red.



Rudolf i Władca Pier cieni

By Alicja Jachimowicz
www.komix.plusuj.pl



Stypendium Ministra

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nasz kolega redakcyjny, redaktor naczelny, Wojciech Jachimowicz został wyróżniony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego stypendium w dziedzinie upowszechniania kultury. W Polsce przyznano jedną taką stypendię.

Red.



Tomasz Sobieraj

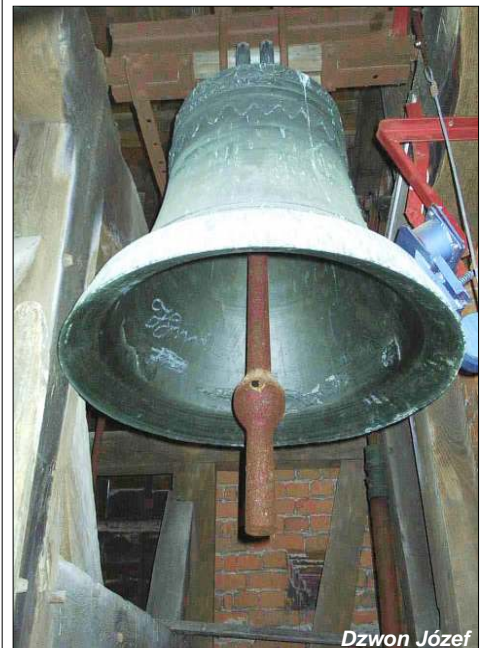
urodzony w 1964 roku w Łodzi; ukończył geografię na Uniwersytecie Łódzkim oraz program GIS w Instytucie Informatyki Statystycznej Uniwersytetu w Lizbonie; poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, fotografik; autor księgi poetyckich *Gra, Wojna Kwiatów*, zbioru opowiadań *Dom Nadzoru*, powieści *Ogólna teoria jesieni*; współautor zbioru utworów erotycznych *Eroticon - drugi krąg piekła* oraz antologii opowiadań *Wbrew naturze*. Jego prace fotograficzne wykonywane na klasycznych materiałach wiatloczulych znajdują się m.in. w zbiorach Southeast Museum of Photography, Fotomuseum Antwerp, WBP w Lublinie, SAFOTO.

W ogrodzie

Zrywali my liwki w ogrodzie
Wspieli się wysoko i nadzy
Po ród gałąź starego drzewa
wycięto słonce
Szumiąły liście i owady
Opadły jak my
Ostatnimi dniami lata
Nasze palce spotykały się nieraz
Na małych planetach
Wtedy
Czynili my porządek zielonego
wszech świata
Z podwojną siłą
Owoce
Lepkie od soku
Wrzucali my do wiadra
Niektórzy zjadali my od razu
Podajcie sobie do ust
Te najbardziej dojrzałe
Słodkie krople
Spływały nam po piersiach

Lecz gdy nasyceni i spokojni
W północy nie leżeliśmy na werandzie
Aden głos nie dochodził spośród drzew
Nie było też widać ruchu liści

Najstarsze dzwony w Lubuskiem



Dzwon Józef

Wielka Rodzina z klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu

Wśród wielu zabytkowych dzwonów na terenie Ziemi Lubuskiej, bardzo interesujący zespół stanowiły trzy duże dzwony z klasztoru w Gościkowie-Paradyżu: jeden z 1779 roku oraz dwa z 1780 roku. Najmniejszy o średnicy 96 cm uzyskał imię Józef, wielkości 116 cm nosił imię Jezus. Wszystkie trzy zostały odlane przez ludwisarza z Leszna - Erdmann Kalliffe. Dwa mniejsze dzwony zawieszono w wieży południowej. Do chwili obecnej zachowały się najmniejszy - Józef. Dzwon Maria został zarekwirowany w czasie II wojny światowej, do dziś znajduje się w Niemczech. Największy dzwon Jezus został przekazany na cele wojenne w latach 1914-1918. Dzwon Jezus w trakcie rekwizycji był uszkodzony, posiadał pęknięcie płaszczki. Uszkodzenie miało nastąpić w czasie ostrej zimy 1889/1890 roku po śmierci cesarowej Augusty (7.01.1890). Wg zachowanych informacji prowincjonalny konserwator Schmid, jako przyczynę uszkodzenia wskazał mikroskopijne pęknięcie powstałe wskutek uderzenia serca w kryzy w czasie niskich temperatur.

Marceli Tureczek
Zielona Góra

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.republika.pl
Za nadesłane teksty redakcja nie przewiduje honorariów.



Dwór w Szybie